

Nie słuchać szarlatanów ws. Turawy

Wywiad z Józefem Kałużą, RZGW Opole

Wszyscy, którzy się zgłaszali z cudownymi metodami na oczyszczenie jezior turawskich, to byli pazerni hochsztaplerzy. Poznać ich po tym, że obiecywali, iż oczyszczenie będzie łatwe do osiągnięcia - mówi Józef Kałuża, szef RZGW*



Izabela Żbikowska: We wtorek zebrała się komisja przetargowa, by wybrać ofertę na opracowanie studium wykonalności oczyszczenia zbiornika turawskiego. Była tylko jedna oferta, którą komisja najprawdopodobniej odrzuci, a przetarg ogłoszony zostanie ponownie. Co było nie tak z tą jedyną propozycją?

Mgr inż. Józef Kałuża: Firmie, która ją zgłosiła, brakuje doświadczenia. Poprosiliśmy, by uzupełniła ofertę o dane dotyczące opracowanych i wdrożonych projektów rewitalizacji zbiorników wodnych, ale jestem przekonany, że oni nie mają o tym zielonego pojęcia. A nam zależy na tym, by zgłaszali się profesjonaliści, którzy mogliby zagwarantować sukces swojej metody, choć zdają sobie sprawę, że to może być wygórowane wymaganie.

Właśnie po takim przetargu widać, że wszyscy, którzy wcześniej zgłaszali się do marszałka, Ministerstwa Środowiska czy szefa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej z cudownymi metodami na oczyszczenie jezior turawskich, to byli pazerni hochsztaplerzy, a poznać ich było po tym, jak obiecywali, że rewitalizacja zbiornika Turawa to sprawa łatwa do osiągnięcia.

A tak nie jest?

- No pewnie. Zbiornik Turawa to zbiornik retencyjny. Wpływa do niego rzeka Mała Panew, woda jest retencjonowana, a potem dalej zrzucana do koryta dolnej Małej Panwi i Odry, by zapewnić zasilanie w

wodę Elektrowni Opole, ekosystemu dolnej Małej Panwi oraz wodę do żeglugi po Odrze w okresie posuchy.

Ponadto zbiornik retencyjny stanowi bardzo zmienne środowisko. W ciągu roku wahania i zmiany poziomów wody osiągają w nim najczęściej sześć i pół metra. Zmienia się również powierzchnia zalewu - od 612 do prawie 2000 ha, a w czasie powodzi jest jeszcze większa.

Do tego dochodzi rumowisko niesione i wleczone przez wody, a więc piaski i muły przynoszone przez prądy wodne Małej Panwi i akumulowane w czaszy zbiornika. W ciągu roku akumulacja ta osiąga nawet 100 tys. m sześć. rumowiska, przez co zmniejsza się pojemność zbiornika. Aktualnie, po 69 latach eksploatacji, o 7 mln m sześć.!

Nie wolno zapomnieć również o tym, że do zbiornika Turawa wpływają wody zanieczyszczone. Winne jest temu także społeczeństwo. Nie wierzę w to, że u nas, jeśli ktoś ma możliwość wywieźć zawartość szamba lub wylać ścieki do rowu, to nie wybierze tej pierwszej opcji. Poza tym ośrodki, które znajdują się w okolicach zbiornika, zanieczyściły wody gruntowe. Przez to właśnie powstają zakwity, czyli fitoplankton (glony i cyjanobakterie) w tzw. Jeziorze Średnim. Wpływ na to mają biogeny, a w tym przypadku związki azotu oraz fosforu.

Jakie rozwiązanie Pan by proponował?

- Wystarczyłoby obniżyć poziom występowania jednego z tych biogenów, przede wszystkim fosforu. Dlatego że jest go mniej.

Metodę prowadzącą do obniżenia poziomu zawartości fosforu proponował radny Grzegorz Sawicki z PiS-u. Próba generalna miałyby się odbyć na Jeziorze Średnim.

To bez sensu. Nie można traktować Jeziora Średniego jako poletka doświadczalnego dla zbiornika głównego. Dlatego że one od siebie różnią się zasadniczo. Jezioro Średnie jest wyrobiskiem śródlęsnym, zaś zbiornik retencyjny jest akwenem bardzo zmiennym, więc taka próba neutralizacji fosforu w zbiorniku byłaby niczym syzyfowa praca. Należałoby ją powtarzać co roku bez nadziei na spodziewane efekty w okresie całego lata.

A inne pomysły, które się pojawiły?

- Nie do przyjęcia są propozycje, których głównym założeniem jest oczyszczenie czaszy zbiornika z osadów. Wszelkiej maści naciągacze argumentują to tym, że w osadzie znajdują się zanieczyszczenia, m.in. metale ciężkie. Tyle że one nie mają wpływu na fitoplankton, a ich wydobycie na powierzchnię stanowiłoby na pewno bombę ekologiczną.

Co więc można by było zrobić?

- Najważniejszą sprawą jest wybudowanie i zmodernizowanie oczyszczalni w całym dorzeczu Małej Panwi oraz skanalizowanie miejscowości, zaś wcześniej ścieki z szamb należałoby wywozić do istniejących oczyszczalni i nie spuszczać do rowów. Chociaż trzeba zdawać sobie sprawę, że koszt budowy dużej oczyszczalni to kilkaset milionów złotych.

Ponadto w wodzie Małej Panwi doprowadzonej do zbiornika należy poprawić warunki tlenowe, stąd zachodzi potrzeba budowy progów korekcyjnych, stopni i jazów na rzece, ułatwiających napowietrzanie wody, bo kiedy rzeka przepływa przez tego rodzaju przeszkody, nabiera więcej tlenu potrzebnego w wodzie zbiornika retencyjnego.

Poza tym proponowałbym zmienić nieco gospodarkę wodną na zbiorniku, tak by w okresie od maja do sierpnia zbiornik Turawa był napełniony. Po to, by rozcieńczyć i zmniejszyć stopień zanieczyszczenia wody w zbiorniku. Takie zasady były stosowane do 1972 roku, ale potem przestały obowiązywać.

Zbiornik Turawa dla mnie samego był kiedyś wspaniałym akwenem do wypoczynku i uprawiania sportów wodnych. Teraz obraz tego jeziora jest raczej żałosny, a jego rewitalizacja potrwa wiele lat, więc tym bardziej oburzają mnie obietnice i oferty pseudonaukowców i lobbystów, zapewniających szybkie osiągnięcie efektów.

*** *Mgr inż. Józef Kałuża jest kierownikiem opolskiego Inspektoratu Inwestycyjnego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej***

źbik

2008-05-09, ostatnia aktualizacja 2008-05-09 17:32

www.gazeta.pl © Agora SA

Źródło : <http://miasta.gazeta.pl/opole/1,78968,5197803.html>
